

Ratusiński, Bogusław

"Documenta Polonica ex Archivo Generali Hispaniae in Simancas", T. 1-4, Walerian Meysztowicz, Romae 1963-1966 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/1, 176-181

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



książka ta jest „koroną działalności prof. Siedleckiego jako popularyzatora, podróżnika i pisarza”) i prace ściśle literackie (ss. 105—115).

Następne rozdziały książki Fedorowicza to *Wypowiedzi prof. Siedleckiego w sprawach organizacji nauki i metodyki studiów zoologicznych* (ss. 115—121) i *Wspomnienia o prof. Michale Siedleckim* (ss. 121—135). Są to wspomnienia profesorów: Stanisława Skowrona, Hieronima Jawłowskiego, Mirosława Ramułka, Henryka Szarskiego, Zbigniewa Kaweckiego, Kazimierza Demela (prof. Siedlecki był promotorem pracy doktorskiej Demela, złożonej w 1938 r., *Studia nad fauną denną i jej rozsiadaniem w polskich wodach Bałtyku*; w okresie międzywojennym była to pierwsza i jedyna dysertacja doktorska z dziedziny biologii morza przyjęta przez Uniwersytet Jagielloński).

Zamieszczona na ss. 136—145 *Bibliografia prac prof. Michała Siedleckiego* obejmuje 121 pozycji z lat 1895—1966. Nie jest ona kompletna, nie obejmuje bowiem artykułów zamieszczonych w prasie codziennej poświęconych sprawom nauki i zagadnieniom morskim (co Fedorowicz zaznacza w przypisie na s. 136)¹.

Wreszcie autor przedstawionej książki daje w porządku chronologicznym bibliografię prac omawiających działalność Siedleckiego (36 publikacji z lat 1932—1965).

Zamykają książkę: spis dzieł cytowanych w tekście (23 pozycje), streszczenie w języku rosyjskim i francuskim, skorowidz nazwisk i spis ilustracji. W streszczenia obcojęzyczne zaopatrzone jest także tom *Na drodze życia i myśli*, jest tam również skorowidz nazwisk (wymienionych zarówno w pismach prof. Siedleckiego, jak i w notatkach jego córki — w tekstach i w dodanych przez redakcję przypisach).

W *Przedmowie* do książki *Michał Siedlecki* Z. Fedorowicz pisze, że uczonego ten „to postać pod wielu względami wyjątkowa. Ten niezwykle i wszechstronnie utalentowany wybitny uczonego był jednocześnie podróżnikiem, popularyzatorem nauki, działaczem społecznym, organizatorem, pedagogiem, literatem, artystą rysownikiem, miłośnikiem muzyki. Odbiegał bardzo od utartego w pojęciach szerokiego kręgu laików wzoru profesora nudziarza, dalekiego od wszystkiego, co nie łączy się bezpośrednio z jego specjalnością. Był to umysł żywy, któremu nic ludzkiego nie wydawało się obce” (s. 7). Następnie Fedorowicz cytuje zdanie o Siedleckim z „Rocznika Polskiej Akademii Umiejętności” (1939—1945 [druk] 1946, ss. 95—96): „Dobry, zrównoważony, życzliwy, pełen niewysłowionego uroku osobistego, pozo- stanie na zawsze we wspomnieniach tych, co go bliżej znali, zjawiskiem świetlanym, którego brak zostawia w duszy żal, nie dający się niczym usunąć”.

Tym, którzy się z prof. Siedleckim osobiście nie zetknęli obie przedstawione tutaj publikacje serii *Memorabilia zoologica* pozwalają na zapoznanie się z postacią tego wielkiego uczonego, dobrze przekazują pamięć o nim dzisiejszemu pokoleniu.

Zygmunt Brocki

Documenta Polonica ex Archivo Generali Hispaniae in Simancas. T. 1—4. Wydał Walerian Meysztowicz. Institutum Historicum Polonicum Romae, Romae 1963—1966, t. 1: ss. IX + 210, tabl. 7; t. 2: ss. VIII + 286, tabl. 7; t. 3: ss. V + 291, tabl. 6; t. 4: ss. VIII + 258, tabl. 7.

W zbiorach hiszpańskich, z Archiwum Głównym włącznie, historycy polscy zaliczają się jak dotąd do gości nader rzadkich. Sprawiały to chyba nie sama odległość i dostępność tamtejszych materiałów. Zaważyło też pewnie mniemanie, iż

¹ Przy okazji warto poinformować, że w Instytucie Zoologicznym PAN znajduje się w formie kartoteki *Bibliografia prac morskich przyrodników polskich, 1800—1960* (ok. 3 000 pozycji).

skoro już położenie naszych krajów na dwu przeciwległych krańcach Europy nie tylko wykluczyło niemal możliwość powstawania między nimi jakichś konfliktów bądź porozumień, ale stanęło na przeszkodzie nawet w rozwoju bliższych kontaktów i wzajemnych zainteresowań — przekreśliło tym samym widoki, by można się tam było spodziewać interesujących nas bliżej źródeł. Gdy jednak wydawca taką kwerendę podjął, przede wszystkim sięgnął rzecz jasna do zbiorów rokujących największe nadzieje, przechowywanych w Archiwum Głównym. Przy ich bogactwie i ogromie włożyć musiał w pracę wiele wysiłku. Ale też gdy przystąpił do publikacji, wstęp w pierwszym z wydanych dotąd czterech tomów przeglądu *poloniców* otworzyć mógł stwierdzeniem, iż bez ich znajomości o pełnym poznaniu dziejów Europy trudno właściwie w ogóle mówić.

Z poprzednich już tomów tej samej serii wydawniczej Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie: *Elementa ad fontium editiones* (omawiany tutaj tytuł stanowi t. 8, 11, 12 i 15 tej serii) wiemy, że według pierwotnych założeń szerokiej akcji rejestracji *poloniców* w zbiorach europejskich, objąć nią zamierzano w zasadzie akta pisane: a) w Polsce; b) do Polski; c) przez Polaków; d) do Polaków; e) po polsku; f) dotyczące spraw polskich. W praktyce miało się rychło okazać, że, najpierw, według samych tylko inwentarzy, spisów czy innych istniejących pomocy, nie zawsze je łatwo uchwycić i że formę ich ewidencji trzeba dopiero wypracować, a wówczas największe trudności nasuwa ów punkt ostatni, jako że nie łatwo przesądzić, co, przy jakiej tematyce i w jakiej mierze okazać się może dla badacza materiałem „dotyczącym spraw polskich”.

Rozwijać próbowano te problemy różnie. Wytypowawszy jako najciekawszą jakąś część zespołu (jeden czy parę jego działów), czasem zaprezentowano wyniki poszukiwań w postaci zaczerpniętych z niej pełnych tekstów źródłowych; innym razem, ze względu na obfitość materiału, poprzestano na dłuższym czy krótszym jego rejestrowaniu; jeszcze kiedy indziej okazał się on aż tak bogaty, iż ograniczyć trzeba było nawet ten ostatni sposób. Owa niejednorodność metod pracy, w tym zwłaszcza wypadku gdy chodzi o piękne przedsięwzięcie na tak szeroką skalę specjalnie może przykra, nie doprowadziła na razie do wypracowania metody takiej, jaką by można uznać za spełniającą wszelkie pragnienia badaczy i bez zastrzeżeń w całości zaakceptować. Ale też jest to wynik nie tyle chyba indywidualnej winy autorów, ile raczej nie w pełni i nie zupełnie jasnego sprecyzowania celów całej pracy; nie przemyślenia jej na tyle wszechstronnie, by rozważyć i wyciągnąć z niej wszelkie możliwe korzyści.

Zobaczymy później, że w omawianych tu zeszytach, które poświęcono *polonicom* hiszpańskiego Archiwum Głównego, powrócił i ten również problem. Ponadto, także zresztą podobnie jak w innych, poprzednich tomach, i tutaj, ze wszystkimi tego faktu konsekwencjami, rozpoczęto publikację, nie wiedząc jeszcze konkretnie, co się w niej ostatecznie znajdzie, by potem ją kontynuować bez próby ustalenia, gdzie i kiedy trzeba ją będzie zamknąć. Najpierw odbiło się to na wstępie, którego ważności trochę chyba nie doceniono. Pamiętano więc wprawdzie, by przypomnieć ogólny zakres całej kwerendy; zrobiono to jednak — jakby mimochodem zresztą — dopiero w 4 tomie. Podano zasady, jakie przyjęto przy odtwarzaniu tekstów źródeł; ale nie, jak się to zwykle czyni, przez zacytowanie instrukcji wydawniczej, lecz wyjaśniając jedynie (częściowo w 1, częściowo w 2 tomie) parę konkretnych problemów i uzasadniając lakoniczność przypisów rzeczowych.

Zdawano sobie sprawę, iż przede wszystkim należy się czytelnikowi wyjaśnienie co do kierunku podjętych poszukiwań; ale dać je przecież można tylko na tle informacji o układzie całego zespołu. Tymczasem autor stwierdził wprawdzie, iż interesujących nas materiałów szukać należy przede wszystkim w działach: 1) *Negociaciones de Polonia* (sekcja 6, seria LXIV, fasc. 6580—6597); 2) *Negociaciones de Alemania* (sekcja 6, seria XII, fasc. 635—712, 2323—2510, 6392—6542, 3418—3954);

3) *Negociaciones de Roma* (sekcja 6, seria XVI, fasc. 847—1002, 1855—1874, 2994—3091, 4751—5138); 4) *Patronato Real* (sekcja 1, seria I—XXX, fasc. 1—68); zastrzegł się jednak zaraz, iż w innych znajdzie się je z pewnością również, i to może nawet dużej wagi. Lecz już, jak do nich dotrzeć, o jakie to w ogóle działy chodzi, jaka jest ich liczba i charakter, czy autor sam do nich zajrzał i mówi z własnego doświadczenia — zarówno na te, jak i na szereg innych podobnych pytań odpowiedzi nie znajdziemy.

Nie najszcześliwiej poinformowano nas zresztą i o tych działach, które uznano za najważniejsze i warte wymienienia. Podano więc wprawdzie oryginalne ich nazwy; ale skoro nie wyjaśniono zaraz, co należy pod nimi rozumieć, kiedy i według jakich zasad je tworzono, nie wiemy np. początkowo, dlaczego analogiczny materiał, jak choćby korespondencja z Polski: w XVIII w. weszła do pierwszego z wymienionych tu działów, a w XVI w. szukać jej trzeba wśród „spraw niemieckich”. Czasem, jak w ostatnim wypadku, dowiemy się z paroletnim opóźnieniem — gdyż w 4 dopiero tomie — że o układzie materiału decydowała osoba nie samego nadawcy, lecz bezpośrednio przekazującego, tj. stałego posła hiszpańskiego na dworze cesarskim. Ale już o trzecim z przytoczonych działów, o wielkości zespołu, o pojęciu sekcji czy serii, o numeracji faszycułów — ze wstępu nie dowiemy się nic.

W tej sytuacji, by skreślić przede wszystkim brakujący nam pełny obraz wyników poszukiwań, po pewne dane sięgnąć wypadnie poza wydawnictwo. Zaczniemy od stwierdzenia, iż sekcji, podstawowych części całego zbioru, jest w sumie 28, a te z kolei, przy ciągłości numeracji faszycułów w ramach sekcji, dzielą się na szereg rozmaitych serii. W sekcji 1 (*Patronato Real*), z której autor jako najbardziej interesujące wytypował 68 faszycułów jest ich w ogóle 91. W sekcji 6 (*Secretario de Estado*) 1644 jednostki wybrano spośród 8343, przy czym nie wiadomo, dlaczego w serii „spraw niemieckich” (łącznie 954 jednostki) są to nie kolejne, ale cztery oddzielne partie w ramach numerów 635—3954, podobnie jak w „sprawach rzymskich” — również cztery partie pomiędzy numerami 847 i 5138 (w sumie 672 faszycuły). Gdy spróbujemy podsumować cyfrowe rezultaty dotychczasowej kwerendy i rejestracji napotkanych *poloniców*, okaże się, iż tom 1 daje materiał z 51 faszycułów, tom 2 — z 6, tom 3 — z 5, a tom 4 — z 15. Razem przejrano więc 77 jednostek, co w stosunku do wstępnie wytypowanych stanowi ok. 4,5%, a wobec całości samych tylko dwóch uwzględnionych sekcji nie cały 1%.

Materiał, jaki znaleziono i wciągnięto do publikacji, opracowany został dwójako.

Pierwszy z wymienionych działów, owe 18 jednostek dotyczących spraw polskich, krótko jedynie i sumarycznie scharakteryzowano poszczególnymi wiązkami na 6 zaledwie stronach; resztę — tj. konkretnie mówiąc 755 pozycji, jakie znaleziono w 59 faszycułach sekcji 6, serii 12 — podano w pełnych zasadniczo tekstach, rzadziej w mniej czy bardziej obszernych fragmentach. Dokonajmy z kolei pewnego podsumowania (tym razem przybliżonego) danych publikacji co do objętości całego „działu polskiego”, który, nawiasem mówiąc, przy analogicznym potraktowaniu jak poprzednie źródła należałoby uwzględnić cały i w pełni. Otrzymałą cyfrę ok. 4000 stron zestawmy z wypełniającymi 4 tomy 755 pozycjami, a sprawa przyczyn zastosowania tak radykalnego cięcia w stosunku do materiałów z pewnością co najmniej równie ciekawych zdaje się być jasną. Doszukiwać się ich trzeba poza zakresem nie tylko życzeń i woli samego wydawcy, ale chyba i możliwości Instytutu.

Ogólnie biorąc, są to materiały sekretariatu królestwa Hiszpanii dotyczące spraw polskich, chronologicznie zamknięte szerokimi ramami lat 1700—1792. Zdecydowanie przeważająca ich większość mieści się jednak w granicach lat 1760—1782, rzeczowo zaś najbardziej zwartą całość stanowią w nich relacje Józefa de Onis,

początkowo sekretarza poselstwa hiszpańskiego w Polsce, później, jak byśmy to dziś powiedzieli, hiszpańskiego *chargé d'affaires*. Pisane najpierw z Warszawy, później z Pragi i Drezna, z wyjątkiem lat 1770—3, 1777 i 1781 poprzez 20-letni prawie okres lat 1763—1782 złożyły się na pełne niemal 12 wiązek spośród 18 omawianych. Pozostałe są to akta tematycznie dotyczące m.in. traktatu Hiszpanii i Francji z Augustem III z 1746 r., elekcji królewskich w Polsce, spraw inflanckich i pruskich, przebiegu sejmów; formalnie — korespondencja (oryginały i kopie), relacje, diariusze.

Poza tymi 6 stronami zawierającymi omówienie 18 fascykułów działu *Negociaciones de Polonia*, całą resztę dotychczasowych 4 tomów publikacji wypełniły wyniki poszukiwań przeprowadzonych wyłącznie w ramach działu *Negociaciones de Alemania*. Jak już wiemy, wytypowano z niego pierwotnie 954 jednostki z lat 1510—1796; na razie przejrzeć ich jednak zdołano zaledwie 59 z lat 1514—1587, a rezultat wyraża się cyfrą 755 pozycji. Co do formy ich opracowania stwierdzmy najpierw ogólnie, iż zasadnicze wymogi przyjęte przy publikowaniu źródeł zostały spełnione. Nagłówek każdej pozycji zawiera prócz kolejnego numeru datę i miejsce wystawienia aktu, krótki regest treści, określenie języka i formy przekazu (oryginał, kopia, brulion), a wreszcie dokładną sygnaturę. Słusznie też oddano te wszystkie szczegóły kursywą i, poza zachowaną w oryginale sygnaturą, po łacinie. Po tekście źródła, przeważnie pełnym (rzadziej w wybranych fragmentach), przytoczono uwagi dorsalne, a wreszcie przypisy; te ostatnie prawie wyłącznie tekstowe. Na końcu każdego tomu znalazło się po parę reprodukcji, następnie indeks imion, nazwisk i nazw geograficznych, a wreszcie chronologiczne zestawienie opublikowanych tekstów.

Jak można było wnosić już z samego charakteru zespołu, treściowo zgrupować on musiał materiały tak różnorodne, iż pod tym względem, choćby najogólniej, nie łatwo je będzie scharakteryzować. Przypomnijmy sobie może najpierw ich ramy czasowe — lata 1514—1587; jest to więc okres panowania w Polsce dwu ostatnich Jagiellonów, dwóch pierwszych królów elekcyjnych, następnego bezkrólewia i samych początków rządów Zygmunta Wazy. Jeśli jednak, abstrahując zupełnie od treści i ograniczając się wyłącznie do samych elementów chronologii, spróbujemy przedstawić źródła zestawiając z datami panowania każdego z tych władców, okaże się, iż najbardziej reprezentowane są w nich okresy kolejnych bezkrólewi.

I właściwie nie czego innego należało chyba oczekiwać. Bliższym partnerem mogliśmy dla Hiszpanii nie być; lecz w momentach, gdy zdawano sobie sprawę, iż waga się dalsze losy nie tylko nas samych, że zapaść ma decyzja, która zaciąży na dziejach całej tej części Europy, również i dyplomacja hiszpańska nie mogła pozostać obojętna. Zaangażowała się bardzo silnie, a obraz jej żywych i wszechstronnych zabiegów rysują wyraźnie relacje poselskie, sporządzane dla nich instrukcje czy też bogata korespondencja z polskimi dostojnikami bądź też innymi dworami, zainteresowanymi wynikiem również jak hiszpański.

Podobnie będzie, gdy powstaną w tej części Europy jakieś poważniejsze targi, gdy rozwinie się wokół nich akcja dyplomatyczna, lub przerodzą się w otwarty konflikt zbrojny. Na wydarzenia np. w wojnie polsko-moskiewskiej za Zygmunta Augusta, na ich powiązania z całą sytuacją na Bałtyku, stosunkami w Danii i Szwecji, mamy możliwość spojrzeć obecnie od strony Hiszpanii. Tak samo i w kilkanaście lat później, za czasów Stefana Batorego; obok bezpośredniej korespondencji z królem polskim znajdują się troskliwie zebrane wieści o polskich przygotowaniach wojskowych (np. o werbunku w Niemczech), o działalności dyplomatycznej, sytuacji wewnętrznej i samej akcji militarnej.

Żywe, bezpośrednie kontakty łączyły wówczas Hiszpanię zarówno z Moskwą, jak zwłaszcza ze Szwecją. W tym, co utrwalono i zachowało się do naszych czasów na piśmie, nie zawsze jest wyraźnie mowa o Polsce. Tutaj, wobec dwu możliwych

rozwiązań, tj. doboru materiału do druku na podstawie czysto formalnej, bądź też interpretowania pojęcia „spraw polskich” nieco szerzej, wydawca poszedł tą drugą drogą. W rezultacie dał ciekawy materiał dotyczący stosunku Hiszpanii do Szwecji i Rosji, w którym Polska wymieniona wprawdzie nie jest, lecz który pominąć i uznać za nie łączący się z naszymi dziejami byłoby rzeczywiście ryzykowne.

Sporo materiału odnosi się do znanej i mniej może w tej perspektywie ciekawej sprawy długu Karola V u Bony oraz jej lenna w Królestwie Neapolu. Znajdziemy też przejawy interesowania się dworu hiszpańskiego problemem tureckim i tatarskim, koligacjami dynastycznymi, zagadnieniami kościelnymi, zwłaszcza stosunkami religijnymi w Polsce. Warto też może dodać, iż w korespondencji, obok królów, książąt, posłów bądź najróżnorodniejszych dygnitarzy świeckich czy duchownych, dosyć dużo stosunkowo mamy nieznanego autorstwa, a pod względem językowym prócz łaciny często występuje francuski, hiszpański i włoski.

Zarówno dokładniej tu omówione rezultaty kwerendy w hiszpańskim Archiwum Głównym, jak wyniki krótko jedynie wzmiankowanych analogicznych poszukiwań w innych krajach, samej celowości całego przedsięwzięcia z pewnością nie podważają. Czy jednak po ostatniej publikacji wydawcy nie powinni by powrócić do rozważenia wyrażonych już wątpliwości, na wstępie przed jej omówieniem zaledwie tylko krótko przez nas zaznaczonych?

Wiemy więc przede wszystkim, iż podobnie jak przy opracowaniu Archiwum Orsinich, tak samo jak przy Archiwum Głównym Danii, i tutaj ogromna procentowo większość zespołu pozostała poza zasięgiem wszelkich zainteresowań wydawców. Z drugiej strony, jeśli chodzi o formę opracowania, stale obserwujemy jakby wahania, sięganie na przemian do dwu krańcowo różnych koncepcji; raz, jak by się zakładało, że badacz korzystać będzie ze zbiorów sam, że potrzebować będzie tylko jakiegoś ogólnego informatora, pewnego rodzaju przewodnika; innym razem — że do źródeł nie dotrze, że trzeba mu ów materiał udostępnić w postaci pełnych tekstów. Przypomnijmy sobie, że ich wybór do publikacji nie jest oparty na znajomości całego zespołu, że — co więcej — każde wydawnictwo rozpoczyna się, nie mając jeszcze zebranego całego materiału, jaki ma ono pomieścić; że nie ma zatem zupełnie mowy o jakimś jego wartościowaniu; że, mówiąc po prostu, kształtuje go w dużej mierze właściwie prosty przypadek.

Podkreślmy raz jeszcze, że trudno nie docenić samej inicjatywy, kwestionować najlepszą wolę wydawców czy w minusach nie dopatrzeć się braku określonego doświadczenia. Ale obecnie, gdy doświadczenie już zebrano, czy nie warto by było może całej pracy przedyskutować? Wypracować ramy najogólniejszych choćby, ale jednolitych i bezwzględnie obowiązujących wytycznych na przyszłość?

Trzeba chyba przyjąć, iż publikacja trafi przede wszystkim do rąk badacza szukającego pewnych, konkretnych źródeł; pragnącego się dowiedzieć, czy w zespole, dla tematyki, jaką opracowuje, może liczyć na jakieś materiały. I od tego tylko zależy jej wartość, jak mu na to pytanie potrafi odpowiedzieć. Czyż więc będzie mógł zaakceptować tego rodzaju wynik kwerendy, jak przy Archiwum Orsinich, kiedy 95% akt pozostało poza zakresem jakichkolwiek w ogóle zainteresowań autorki? Albo, jeśli analogiczne, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rezultaty przyniesie praca przy zbiorach duńskich? Gdy nie co innego obserwuje obecnie przy Archiwum Głównym w Hiszpanii? Czy zdoła mu to zrękompenzować jakikolwiek zbiór pełnych tekstów, choćby najciekawszych, skoro — mimo wszystko — dobranych subiektywnie, i to z minimalnej tylko części zespołu? Czy nie wolałyby raczej danych mniej może wyczerpujących, ale obejmujących cały zespół?

Podstawowy więc byłby chyba postulat, by do opracowywania, tym bardziej zaś do publikowania jakiegokolwiek informatora nie przystępować przed zapoznaniem się z całą jego zawartością. Wiadomo oczywiście, że są to często wielkości ogromne; że przeto, jako obowiązek dokładnego przekartkowania całości, inter-

pretować go nie można. Ale też, gdy mamy do czynienia z materiałem uporządkowanym, nie ma przecież potrzeby sporządzać z niego szczegółowych rejestrow; rejestrow, które i tak, choćby najbardziej rozbudowane, na wszystkie pytania nie odpowiedzą i od konieczności sięgnięcia do akt nie zwolnią.

Trzeba tylko zwrócić większą uwagę na układ; zarówno same poszukiwania, jak charakterystykę, powiązać ściśle z gruntowną znajomością całej struktury zespołu. Tylko i wyłącznie ona, przedstawiona we wstępie do publikacji, skomentowana czy i o ile jest właściwa, musi stworzyć zasadnicze ramy całego informatora. I ona to, wraz z odpowiednim komentarzem, odpowie czytelnikowi na pytanie — jeśli nawet nie konkretnie — czy interesujący go materiał w ogóle się tam znajduje — to w każdym razie — skoro materiał jest, gdzie go w ramach zespołu szukać.

Publikowania przy tym tekstów źródłowych, np. dobranych tematycznie, bynajmniej to rzecz jasna nie wyklucza. Skoro jednak wiadomo, że całości objąć nie mogą, że wszelkich możliwych zainteresowań indywidualnych nie zaspokoja, że, co za tym idzie, nie każdy je uzna za najciekawsze z możliwych, niechże przynajmniej będą wybrane z całości.

A swoją drogą nie sposób się oprzeć stwierdzeniu na zakończenie, iż wszystkie powyższe uwagi są przecież właściwie tylko przypomnieniem i rozwinięciem tych, do jakich w trakcie analogicznych, wieloletnich poszukiwań *poloniców* we Włoszech doszli już dawno, dawno temu pracownicy Akademii Umiejętności.

Bogusław Ratusiński

Sources for History of Quantum Physics. An Inventory and Report. Opracowali: Thomas S. Kuhn, John L. Heilbron, Paul L. Forman, Lini Allen. American Philosophical Society, Philadelphia 1967, ss. XI + 176.

Interesującą próbę udostępnienia źródeł do dziejów nauki stanowi wydany ostatnio w Stanach Zjednoczonych pokaźny wolumen *Sources for History of Quantum Physics*; jest to t. 68 serii *American Philosophical Society: Memoirs* (cena 5 dolarów).

W 1960 r. Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne zawarło porozumienie z Amerykańskim Towarzystwem Fizycznym w sprawie wspólnego gromadzenia źródeł do dziejów fizyki kwantowej. Impulsem było stwierdzenie, że liczni czołowi przedstawiciele tego kierunku nauki, utworzonego „za naszych czasów”, wymierają: A. Einstein zmarł w 1955 r., W. Pauli w 1958 r., E. Schrödinger w 1961 r. Chodziło o uchwycenie na czas możliwości dotarcia do materiałów pierwotnych, odwołania się do pamięci badaczy, przeprowadzenia z nimi rozmów czy wywiadów. Na gruncie zawartego porozumienia utworzono wspólny komitet pod przewodnictwem Johna A. Wheelera, działacza Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego, i powołano grupę roboczą, której trzon stanowiły cztery osoby, podpisane jako autorzy *Sprawozdania i inwentarza*. Grupa ta dysponowała całym sztabem współpracowników niestałych oraz dość znacznymi środkami materialnymi i technicznymi.

Do właściwej pracy przystąpiono w jesieni 1961 r. W 1961/62 r. prace koncentrowały się w Stanach Zjednoczonych, następnie w 1963 r. przeniesione zostały do Kopenhagi, gdzie prowadzone były pod egidą i przy czynnym uczestnictwie Nielsa Bohra, którego zgon przerwał serię nagrywanych z nim wywiadów, po czym znów powrócono do Ameryki. W wyniku uzyskano obszerną inwentaryzację materiałów znajdujących się w licznych zbiorach publicznych i prywatnych¹ oraz sporządzono

¹ Spis zbiorów objętych badaniem wymienia ogółem 59 instytucji (s. 176); główne kolekcje prywatne to: zbiory N. Bohra w Kopenhadze, papiery A. Einsteina w Princeton, W. Pauliego w Zürichu, E. Rutherforda w Cambridge.